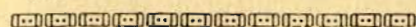


DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie rub. 4.—

Półrocznie „ 2.—



WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica rub. 35

1/2 „ „ 18

1/4 „ „ 10

1/8 „ „ 5

Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„*Ut omnes unum sint.*“

Joan. XVII, 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.



N^o 7.

10 (23) kwietnia 1911 roku.

Rok II.

Alleluja!

Wiosna... słońce ojczyściej powrócone ziemi już budzi do życia uśpione pola, lasy i niwy.

I w duszach ludzkich, upojonych zbyt-kiem wielkich nadziei, nowe zjawiska na horyzoncie kościelnym budzą... lecz nie wiosną otuchy, a tylko trwogę i niepokój o królestwo Boże na ziemi męczeńskiej.

Dokoła smutek, zwątpienie i lęk o dzień jutrzejszy—o dolę naszą. I na tym tle uwiedłych pragnień i rojeń wielkich, wśród wyczekiwań i obaw ciągłych w promieniach słońca i światła wiosny przychodzi do nas Zmartwychwstanie.

Chrystus z grobu zbudzony, wyciąga ku nam dłonie swe skrwawione, boskie i woła, jak przed lat tysiącami: «Ufajcie, Jam zwyciężył świat»!

I my—gromadka Jego—pomni na ten głos Pański, pokrzepmy ducha, ożywmy wiarę, nie szcędząc pracy, gotowi bądźmy — nie bojąc się ofiar, bo Kościół Chrystusowy tam wzrasta i tam kwitnie, gdzie zdobył sobie kapłanów, ochotczych do cierpień, poświęceń, a nawet wygnania. Za Bogiem więc i Mistrzem naszym, wykrzykując staro-chrześcijańskie, wielkanocne—Alleluja, idźmy po cierniach i głogach naprzód po try-umf zwycięstwa.

Niech Chrystus nami rządzi, niech On Sam włada nami na zawsze!

A kiedy—Wesoły nam dziś dzień na-stał—weselmy się w Panu, iż dla Imienia Jego wolno nam nieraz cierpieniem dać świadectwo „prawdzie i wyznać Boga przed światem.

Życiem bez skazy, czynem bez lęku, apostołstwem ewangelicznym głośmy Lu-dom naszym Nowinę Dobłą.

Niech swoi i obcy, widząc przed sobą żołnierzy Bożych, potykają się potykaniem dobrem i idą na Golgotę, a stamtąd do Łodzi Piotrowej.

I niech umilkną wobec Zmartwych-wstałego swary i walki bratnie w owczar-niach naszych...

Zbudzony z martwych w glorii swej Boskiej, Chrystus pocieszy nas i uweseli: Ja z wami po wszystkie wieki—Alleluja!

DZIAŁ URZĘDOWY.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. Odpust częstkowy (300 dni) został nadany członkom arcybractwa «ab infante Jesu», za każdorazowe odmówienie aktu strzelistego «Dulcissime Puer Jesu, misere-re nobis» (też w przekładzie na język ojczysty), przy zachowaniu zwykłych wa-runków. Odpust ten można ofiarować też za dusze zmarłych. (Acta Ap. Sed. t. III, str. 124).

2. Stowarzyszenie młodzieży św. Anto-niego Padewskiego, mające na celu wierne wypełnianie obowiązków religijnych i

otwarte wyznawanie wiary chrześcijańskiej, obecnie otrzymało nową ogólną kodyfikację swoich ustaw oraz międzynarodowy centralny zarząd w Rzymie. Ojciec św. z okazji tego nadał mu w pewne dni zupełne i częściowe odpusty. (Acta Ap. Sed. t. III, str. 128).

3. W sprawie przysięgi antymodernistycznej. Według wyjaśnienia Kongr. Konsyst. z d. 1 marca 1911, przysięga antymodernistyczna ma być składana przed objęciem beneficium «a parochis aliisque beneficiatis». (Acta Ap. Sed. t. III, str. 134).

Czynności Ordynaryatu.

Kurenda Konsystorska o kancelaryach i archiwach parafialnych. Z d. 16 marca 1911 r. № 2695. Na mocy rozporządzenia J. E. Księdza Administratora Apost. diecezji Wileńskiej z d. 26 stycznia 1911 r. pod № 689, Konsystorz dyecezalny wydał następujące przepisy: «I. Zakończony księgi metryczne, rejestry podręczne, dzienniki przychodzących i wychodzących ekspedycyi, spisy parafialne, wizyty i inwentarze mają być ułożone w chronologicznym porządku*) w osobne szafy, od których klucze proboszcz powinien bezwarunkowo przechowywać u siebie; wyciągi metryczne oraz wszelkie informacje z metrycznych i innych ksiąg mogą robić osoby prowadzące kancelaryę parafialną pod osobistą kontrolą i odpowiedzialnością proboszcza. Wszystkie zaś bieżące księgi metryczne, oraz także sprawy i korespondencje mają być przechowywane w osobnych szafach w kancelaryi parafialnej. A ponieważ akta metryczne powinny być bezwarunkowo zapisywane do ksiąg metrycznych, również pod osobistym doglądem proboszczów, natychmiast po załatwieniu posługi duchownej, jak tego wymaga art. 864, 882, 883 t. IX. Zbioru praw i wskazuje art. 1342 Ust. sąd. cywil. pod grozą odpowiedzialności z art. 1442 Ust. o karach, dlatego wcale nie powinno być uznawane zapisywa-

nie akt metrycznych na szpargałach papieru albo w kajetach brulionowych, lecz dla ułożenia brulionów akt metrycznych konieczne powinny być zaprowadzone księgi, z których te akta jaknajprędzej mogą być przenoszone do ksiąg autentycznych, przyczem pożądanem jest, aby dla uniknięcia omyłek w pisaniu imion i nazwisk, akta metryczne były spisywane na podstawie jakichkolwiek dokumentów. II. Wszystkie znajdujące się w kancelaryi parafialnej papiery powinny być zszyte w porządku chronologicznym i rozsegregowane na cztery kategorie, a mianowicie: a) zbiór papierów dla wiadomości i zastosowania—wszelkiego rodzaju papiery, cyrkularze i nakazy, wydawane przez Władzę dyecezalną i Konsystorz do wiadomości i zastosowania; razem z tym zbiorem powinna się przechowywać osobna księga, poświadczona przez Konsystorz, w której mają się zawierać w streszczeniu wszystkie cyrkularze i nakazy, rozpoczynając od roku 1883; b) zbiór korespondencji o ruchomości i nieruchomości kościelnej—rozmaitego rodzaju papiery, dotyczące dóbr kościelnych, oraz plany beneficjów i zabudowań, kontrakty, kwity, księgi rachunkowe opłat czynszowych i in.; c.) zbiór dokumentów dotyczących budowy i restauracyi kościoła i zabudowań plebanialnych oraz księgi rachunkowe w tej sprawie, umowy i kontrakty z pracownikami, projekty planów i in., i d.) zbiór rozmaitości—czyli korespondencje nie należące do trzech powyższych kategorii. *) III) Do spraw śledczych, prowadzonych z polecenia Konsystorza o niezgodnem pożyciu małżonków, o metrykach i in., konieczne trzeba przyszywać wszystkie bez wyjątku papiery, odnoszące się do tych, spraw według ich porządku chronologicznego, przyczem w sprawach zakończonych należy ponumerować ilość kart, przesnurować i przypieczętować lakową pieczęcią kościelną i przesłać dokąd należy z raportem i re-

*) Zakończonyя метрическія книги, настольные регистры, входящих и исходящих бумагъ, книги приходскихъ списковъ, визитныя и инвентарныя описи.

*) а) Нарядъ бумагамъ къ свѣдѣнію и руководству, б) нарядъ по перепискѣ о костельномъ движимомъ и недвижимомъ имуществѣ, в) нарядъ о ремонтѣ и постройкѣ костеловъ и г) нарядъ по разной перепискѣ.

jestrem zawartych w sprawie papierów i dokumentów. IV) W księdze podawczej (книга входящихъ бумагъ) należy robić we właściwym czasie adnotacye do jakiej kategorii papierów lub do jakiej sprawy został załączony papier, który się otrzymało, jak również o czasie spełnienia jego. V) Archiwa kościelne, stosownie do warunków miejscowych i dogodności, oraz ze względu na większe bezpieczeństwo od pożaru, mogą być umieszczane, według wskazówek miejscowego dziekana, czy to w kościele, czy też w domu plebanialnym, klucze jednak od szaf, mieszczących księgi, sprawy i papiery jak w archiwum tak i w kancelaryi, powinny się przechowywać u proboszczów. VI) Akta metryczne w księgach kopiowych (ekstraktach) powinny być zgodne we wszystkim, t. j. w słowach, liczbach i literach z oryginałami, przyczem podskrobienia w aktach metrycznych całkowicie nie mogą być tolerowane, wszelkie zaś, bodaj najmniejsze, poprawki powinny być omawiane z poświadczeniem, we właściwym czasie, proboszcza i pieczęcią. VII) Ekstrakta metryczne powinny być przesyłane do dziekanów każdego roku nie później, jak 1-go lutego, a dziekani po skontrolowaniu i poświadczeniu mają je przesyłać do Konsystorza nie później, jak 1-go marca. VIII) Wszystkie akta metryczne powinny być zapisywane w księgach tego kościoła, w którym została udzielona posługa duchowna, ze wskazaniem w akcie nazwy tej parafii, z której pochodzi ochrzczony, zaślubiony lub zmarły; również egzamin przedślubny powinien być zapisany w księgach tego kościoła, w którym się odbył ślub; należy też zrobić adnotacyę na marginesie metryki chrzestnej zaślubionych o ich małżeństwie, jeżeli metryki chrzestne są zapisane w księgach tego kościoła, gdzie się odbył ślub, w przeciwnym wypadku należy o zrobienie odnotacyi prosić proboszcza tej parafii, gdzie zapisane są metryki chrzestne nowożeńców. IX) We wszystkich parafiach obowiązkowo muszą być zaprowadzone osobne księgi, zaświadczone przez dziekanów, do zapisywania zapowiedzi przedślubnych! W tych księgach należy zapisywać stan,

imiona, imiona ojców i nazwiska osób wstępujących w związki małżeńskie, ze wskazaniem ich miejsca zamieszkania, parafii; księgi te, po ich zakończeniu, powinny się przechowywać w archiwum razem z metrykami. X) Czuwanie nad całością i nienaruszonością wszelkich dokumentów i ksiąg metrycznych należy do bezpośrednich obowiązków każdego proboszcza; w razie zguby jakiegokolwiek poważnego dokumentu lub księgi metrycznej, nabycie ich do archiwum parafialnego załatwia się kosztem proboszczów, według oznaczenia Konsystorza, jak również wydanie wypisów metrycznych z ksiąg kopiowych osobom i instytucjom urzędowym». Ta sama kurenda nakazuje proboszczom uporządkować archiwa, księgi, papiery i sprawy do 1 sierpnia 1911 roku, oraz nabyć księgi do zapisywania cyrkularzy. Księdza zaś prałata Bajko oznacza jako rewidenta kancelaryi parafialnych w Wilnie, przy pomocy sekretarza Konsystorza p. Bohuszewicza.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Ś. p. J. E. Bp. Karol Niedziałkowski.

Zmarł w Żytomierzu po ciężkich i długich cierpieniach J. E. bp. Niedziałkowski.

Któż od lat 20 nieznał w Polsce, jak jest długą i szeroką, dzielnych, ciętych i wielce dowcipnych artykułów i rozpraw polemicznych profesora, rektora, a potem biskupa z nad Teterewu. Wielbili go swobali się wrogowie, nikt bo tak trafnie, a zarazem z prawdziwym staropolskim humorem, nie potykał się z obozem bezwyznaniowym, jak J. E. Biskup Żytomierski.

Poza obowiązkami najbliższymi czas swój wolny chętnie spędzał u biurka, dokonywując z wprawą istotnego chirurga, literackich operacyi nad tworamia «myśli niepodległej, rozumowi i prawom logiki ludzkiej». Był to autor nadzwyczaj płodny. Po między wielu innemi rzeczami napisał J. E. bp. Niedziałkowski «Miraż Mądrości», «O chrześcijańską zasadę», «Czemu dziś niema w poezyi słowików», «Nie tędy drogę, szanowne Panie» i wiele innych prac,

wielce cenionych przez współczesną krytykę katolicką.

Śmierć przedwczesna tego dzielnego pisarza katolickiego zadała niepowetowany cios piśmiennictwu naszemu, bo jakkolwiek w dobie dzisiejszej mamy niemało sił pisarskich, przyznać jednak musimy, że wśród pracowników pióra na niwie Chrystusowej rzadko kto dziś potrafi pisać tak dowcipnie i lekko o rzeczach i zagadnieniach najwyższych, jak to zwykł czynić zmarły obrońca prawd wiecznych.

Żal tem większy zalega serca nasze, kiedy przypomnimy, że pasterz Łucko-Żytomierski zmarł w wieku niezbyt podeszłym, liczył bowiem zaledwie lat 62.

Urodził się ś. p. bp. Niedziałkowski w powiecie Krzemienieckim na Wołyniu, do szkół uczęszczał w Łucku i Kamieńcu Podolskim, gdzie też i obrał stan duchowny, wstępując do ówczesnego seminarium kamienieckiego. W roku 1865 wyjechał do Akademii Duchownej, skąd wróciwszy do kraju został już swą dyecezyę zwiniętą i przyłączoną do Żytomierza. Tu znowu począł pracę kapłańską jako profesor seminarium, czas dłuższy zostawał sekretarzem kuryi biskupiej, potem rektorem seminarium, w roku 1897 został nominowany sufraganiem Mohilowskim i rektorem Akademii duchownej w Petersburgu, skąd wrócił 1900 na Wołyń już jako biskup dyecezyi Łucko-Żytomierskiej, gdzie też w dniu 25 marca życie zakończył.

Ks. St. Miłkowski.

(2) O modernizmie. (C. d.)

1. Rzut historyczny na powstanie i rozwój zasad modernistycznych.

Już dając pojęcie ogólne o modernizmie wspomniałem o szlachetnych pobudkach pierwszych koryfeuszów tego ruchu. Byli to ludzie wierzący, w zasadach wiary wychowani, przejęci gorącym duchem religijności, ale, niestety, za mało odpowiednio do ogólnego poziomu swego wykształcenia, ugruntowani w podstawach wiary katolickiej

filozoficznych i teologicznych. Pod wpływem specjalnych studyów naukowych w dziedzinie krytyki historycznej, egzegezy biblijnej, filozofii, szczególnie teorii poznania, metafizyki i psychologii, świadomość naukowa tych ludzi ugruntowała się i zatrzymała na fundamencie współczesnej myśli naukowej, który już od XVIII wieku ześliznął się z gruntownych podstaw religii objawionej i zawisnął nad przepaścią «niepoznawalności». Pozostawiono na stronie wspaniałe fundamenty cywilizacji chrześcijańskiej wzniesione gieniuszem 18-stu wieków chrześcijaństwa, odwrócono się od natchnionego duchem Prawdy wiecznej budowniczego filozofii i teologii chrześcijańskiej — Scholastyizmu z jego majestatycznie spokojną i trzeźwą, na rozsądku zdrowym, opartą metodą i poczęto budowę nowych gmachów myśli, na nowych fundamentach, czysto ludzkich, opartych. W ten sposób od końca 18-go wieku tuż obok Chrześcijańskiego Katolicyzmu, tego królestwa Bosko-ludzkiego, wznosić się poczęła wyniosła budowa Myśli ludzkiej, niezależnej od Prawdy Bożej i od Jego Woli. W przeciągu wieku 19-tego rozszerzyła się ona po całej Europie, przywłaszczyła sobie wspaniałe zdobycze kulturalne tego wieku, podbiła pod swe panowanie wszystkie niemal dziedziny wiedzy ludzkiej i ogłosiła się panią wszechwładną wszystkich dziedzin życia ludzkiego, jedyną prawodawczynią Ludzkości, przyjmując nazwę Cywilizacji Europejskiej

Najważniejszym wynikiem tego nowego kompleksu jako czynnika w życiu społeczeństw europejskich było ogromne pomieszczenie pojęć. Budując swoje niezależne królestwo, wyemancypowana z pod prawd Bożych, myśl ludzka musiała z konieczności posługiwać się danymi, wytworzonymi w wiekach ubiegłych przez myśl chrześcijańską, nadając im tylko swego ducha, przeciwnego duchowi chrześcijaństwa i swoje zabarwienie odrębne, wytworzone ze skomplikowania odmiennych czynników. To sprawiło ten skutek, że każda zasada, każde pojęcie nabierało setki odcieni najrozmaitszych zabarwień zależnie od tego, w jakiej

odległości znajdowało się od dwóch kierowniczych ognisk myśli: Bosko-ludzkiej skoncentrowanej w Kościele katolickim, lub ludzkiej czysto, skoncentrowanej w obozie Niezależnym. Stąd każda jednostka, wchodząca w życie naukowe, społeczne, religijne lub polityczne, wystawiona była i jest na ogień sprzecznych z sobą prądów. To, oczywiście, wpływa na pomieszanie prawdy z fałszem, dobra ze złem, a nawet na zupełne zubożenie szczególnie na prawdy subtelniejsze, wymagające zdrowego rozsądku, czystego sumienia i sporej dozy pokory.

Taki stan umysłowości Europejskiej 19-tego wieku rzucał się w oczy wszystkim umyślom poważniejszym Kościoła katolickiego, zmuszonym swoim stanowiskiem brać czynny udział w tej walce dwóch obozów, albo pragnącym obmyśleć środki do nawrócenia zbłąkanej Myśli ludzkiej na drogi Boże i wprowadzenia jej do łona Kościoła chrześcijańskiego. Obok środków obmyślanych i zastosowanych przez apologetów chrześcijańskich w duchu Chrystusa i Jego Kościoła z doskonałą świadomością tego, co jest w Kościele zmiennem, a więc możliwem do przystosowywania się do ludzi i epok, a co jest niezmiennem, bo Bożem, z Boskiego objawienia pochodzącem i przeznaczonem właśnie dlatego do kierowania zmiennymi pierwiastkami, wytwarzanymi przez myśl i czyny indywidualne lub zbiorowe ludzkie, obok, powtarzam, takich apogetów, wspartych niewzruszenie na prawdzie katolickiej i tworzących systematy pojednawcze w duchu katolickiego Kościoła, powstawali przez cały wiek 19-ty pseudo-apologeci i pseudo-reformatorzy, którzy, utraciwszy wyczuwanie prawdy ducha katolickiego i fałszu ducha niezależnego, mieszały w swym często krytycznym i ogromnie dobrą wolą i zdolnością kierowanym, ale prawie zawsze mało naukowo wyćwiczonym umyśle dziedziny obu wyżej wymienionych królestw Bosko-ludzkiego i ludzkiego niezależnego, wprowadzając przez to jeszcze większy zamęt w pojęciach, zasadach i sumieniach ludzkich. Oto najważniejsze z tych usiłowań chybionych, które poprze-

dzając modernistów, stoją w historycznym z nim związku.

Kiedy zaczęło się zarysowywać bankructwo filozofii panteistycznej następców Kanta, wystąpił we Francji Lammennais¹⁾, «uznając oprócz objawienia nadprzyrodzonego, należącego do Wiary, pewne objawienie przyrodzone, dotyczące wszystkich potrzeb życia, którego Bóg miał udzielić pierwszym rodzajowi ludzkiego rodzicom, a które następnie podaniem miało się przekazać. Twierdził jednak, że rozum ludzki do tego zabytku prawd nic a nic dodać nie może i wywlekał przeciw pewności rozumowej przegniłe już od wieków starych sceptyków sofistmata.»²⁾ Tak określił naukowy podkład systemu Lammenais'a znakomity nasz filozof Morawski. Na tych podstawach, oczywiście, pomimo ogromnych swich zdolności nie wiele mógł budować Lammenais, a tem więcej zdołał zasypać przepaść pomiędzy dwoma walczącymi obozami.

(C. d. n.)

DUMANIA... KLASZTORNE.

«Nowe przystosowanie odwiecznych hasel potrafi w ustawicznej świeżości ducha ludzkiego utrzymać, a naszym zadaniem jest właśnie przemyśliwanie nad tymi nowymi sposobami».—Tak pisał nasz «Dwutygodnik». (№ 6 str. 82 szpal. 2. Z Wilna i Dyecezyi).

Artykuł, z którego cytuję wyjąłem wart jest naszego «przemyśliwania». Uważam, iż wyszedł on z pod pióra kapłana, nacechowany też jest tym ogniem, który chciał mieć w nas rozpalonym Chrystus Pan.

Kapłan każdy, który pragnąłby niebo przychylić ku ziemi, abyśmy wszyscy łącznie nieba sięgnąć mogli, istotnie wyteżę «pro posse» siły swoje dla dobra dusz ludzkich. Często jednak widzi, że, choć zapuszcza sieci, nic ułowić nie może. Poza łaską Bożą, niezbędną w tym kierunku, wiele zależy od nas. Chrystus wtedy do-

¹⁾ Cf. X. St. Okoniewski: Encyklika o zas. modernistów: Wstęp.

²⁾ Morawski, Filozofia i jej zadanie, 1899, str. 404.

piero śpieszy z działaniem swoim, gdyśmy już zrobili, co do nas należy.

Ten, który Łazarza słowem jednym z grobu podnieść zdołał, mógłby tem bardziej odwalić z tegoż grobu kamień, strzegący wejścia.

Polecił to Chrystus ludziom... «Tollite lapidem» (Joan XI, 39). W naszej też mocy jest usuwać wszystko, co może stawać na drodze zyskiwania dusz Chrystusowi Panu. «Tulerunt ergo lapidem» (Ioan. XI, 41).

Jak dziś trafiać do serc ludzkich, jak w nich ścieżki Pańskie żłobić?

Sami czujemy, że powszednieje słowo Boże. W większości wypadków z naszej, niestety, winy. Albo do kazań się nie gotujemy, albo czynimy to źle. In promptu mówienie uważam za najemnictwo, jest to najzgubniejsza praktyka, na szkodę wyraźną Kościoła przez dyabła zastosowana. Uzasadniać tego nie będę, bo nie leży to w mojem założeniu. Przygotowanie złe niemniej jest szkodliwe. Jak do Mszy św. nie wystarczy pięć psalmów i siedm modlitw, poprzedzonych kilku wersatami, bo jedynie skuteczne i rozumne usposobienie wyrabia w nas życie prawdziwie kapłańskie, na ciągłym przygotowaniu i dziękczynieniu Bogu pro omnibus, quae retribuit nobis polegające, toż samo da się powiedzieć i o słowie Bożem. Najlepiej będzie, jeżeli do kazań i przemówień naszych wogóle gotować się będziemy zawsze w całym naszym życiu codziennem. Jak to rozumieć? Modlitwa poranna z rozmyślaniami złączona, to pierwszy na dalszą metę obliczony temat kazaniowy. A dalej... Utało się już w świecie dziennikarskim przysłowie o nożycach redaktorskich. Powinny wejść w przysłowie nożyce kaznodziejskie. Dla nas ambona i konfesyonał (poza Ołtarzem, o którym teraz niema mowy) powinny być punktem kulminacyjnym w życiu. Otóż wszystko, co słyszę i czytam, biorę w odniesieniu do tych dwóch głównych spraw życia. Rzeczy słyszane złe i dobre dadzą się spożytkować, byleby umiejętnie i w ugrupowaniu. Czytać należy nasze katolickie tygodniki, i miesięczniki. «Myśl katolicką» (skarbnicę istną wszystkiego, co w świecie katolickim

się zdarzy), poza tem «Rolę» i «Przegląd Katolicki», «Ateneum», «Przegląd Powszechny» i «Misye Katolickie» (bardzo jednoczące z Kościoła Powszechnym) «Przegląd Selezyański», «Życie Świętych», «Głos Serca Jezusowego» i «Miesięcznik Tercyarski». Do ambony współczesnej materiały to niewyczerpany, byleby przy czytaniu zakreślać lub wycinać miejsca odpowiednie do zastosowania. Jest wiele broszur na czasie. Wspomnę Głosy Katolickie przez Jezuitów wydawane, Broszurki Apologetyczne przez księgiarnię Kroniki Rodzinnej, — Głosy na czasie (można znaleźć u Szczepkowskiego) wydawnictwa księgiarni św. Wojciecha w Poznaniu, specjalne dodatki tygodniowe przy «Życiu świętych» p. t. «Rozmowy niedzielne» (Warszawa, wydawnictwo X. Skarżyńskiego) i publikacje «Przeglądu Powszechnego». Są ogromnie stosowne, a nieraz żywcem mogą byćbrane do kazań. Poważniejsze dzieła; wymieniam choć kilka: «Filozofia życia» — Pescha, «W pogoni za prawdą» w przekładzie Mohla, «Sercem w Kościele» — Łuczyciej, «Apologia Chrześcijaństwa» — P. Schanza.*) Dzieł specjalnie kaznodziejskich z umysłu nie podaję, bowiem o nich zamierzam napisać obszerniej. Rzeczy, które tu wymieniałem trzeba koniecznie mieć i czytać, jeżeli się chce na ambonę wnieść doświadczenie nietylko własne, nikłe, słabe, ale i to wszystko, co ludzie doskonalsi bardziej gruntownie przetrawili w godzinach długich rozmyślań.

Oczywiście zatrudno na 3 godziny przed amboną wszystko to w siebie wchłaniać, praca to na długie rozłożona chwile, byleby z myślą o ambonie przedsiębrana. Teologia moralna i dogmatyczna, tyle ważna nauka Pisma Świętego (nie mają wprost ceny: czterotomowa praca w tym zakresie X. Szlagowskiego i monograficzne rozprawy Fouarda: «św. Piotr», «św. Jan», «św. Paweł», «Żywot Pana Jezusa»), reguły Agendy Pasterskiej i Prawo Kanoniczne to

*) «O wychowaniu» (wydawn. Zakładu Kurnickiego), dzieła hr. Platerówny, «Na drogę życia» — w przekł. Jan K. i t. d.

fundament, na którym praca kaznodziejska oprzeć się powinna.

Tak pojęty obowiązek kaznodziejski—wysunięty na plan pierwszy — każe być ciągle «w kursie» i gotowości do przemówień i kto w ten sposób na rzeczy patrzy, temu na przygotowanie kazania wystarczy dwóch godzin, w ciągu których zrobi szczegółowy plan czy konspekt. Pisanie przemówień in extenso, choć bardzo chwalebne, nie dla każdego kaznodziei jest dostępne, już to skutkiem braku czasu, już to dla wrodzonych nieraz przeszkód. Zresztą wyuczone na pamięć kazanie najczęściej wywiera wrażenie deklamowanego utworu—duższy tam niema. Najślynniejsi mówcy parlamentarni swoje pisane mowy tak pamięciowo przygotowywali, że w każdorazowym ćwiczeniu zmieniali szyk wyrazów i budowę zdań, by przez to wytworzyć pewną chropowatość i sprawić wrażenie improwizacyi, która bardziej podobno «bierze» słuchacza niż najpiękniej wyuczona mowa. Zastrzegam jednakże, iż taki czy inny punkt wyjścia w technice wypowiedzenia kazania zależy od indywidualnego ustroju jednostki. Sam sposób mówienia razi bardzo często; najsmaczniejsza potrawa podana niestosownie i nieumiejętnie nie pobudzi apetytu, o ile ktoś nie jest formalnie zgłodniały. By i temu zaradzić dobrze jest wykształcenie seminaryjskie, które o deklamacyi mało nam powiedziało, uzupełnić przez własne studia. Najlepszą przysługę oddadzą nam dwa podręczniki Tennera «Estetyka Żywego Słowa» i «Technika Żywego Słowa», (to ostatnie bodaj ważniejsze) wydane we Lwowie, a po części i uważne słuchanie cudzych przemówień choćby negatywnie przyniesie jednak korzyść. Zerwać należy ze starym poglądem, sprawiającym, że kaznodzieja, który stanął na mównicy, uważa się za «wniebowziętego», mówiąc popularnie. Oczy jeżeli nie zamknięte, to gdzieś hen—w lazurach niebios utkwione, lub w braku tych przestworzy w kopule czy sklepieniu kościelnen; głos więcej niż natchniony, w miarę grobowy i w miarę grzmiący, wykrzykujący od górnego «cis» aż do «fis», by lepiej być słyszany.

Długie okresy w mowie, frozeologia, napuszonosc to przecież pospolite i sit venia verbo, «uświęcone» już normy mówienia.—Nie zapomnę nigdy tych wrażeń podniosłych, jakich doznawałem, ilekroć miałem szczęście słyszeć mówiącego w kościele ś. p. arcybiskupa Wnukowskiego. Mówca z Bożej łaski. Zda się Chryzostom stanął między nami i mówi językiem Skargów.

Były tam jednakże dwa «ale». Pierwsze nie pozwalało patrzeć na mówiącego Arcypasterza, bo te jego zamknięte oczy i głowa podniesiona cały nastrój wnetby popsuły; drugie „ale“ mieć kazało spory zasób wiedzy, by za bogactwem myśli i przepychem porównań nadażyć. Ci, do których ks. Wnukowski przemawiał, ten szary, poczciwy tłum, wypełniający kościoły podczas długich celebr biskupich, niewiele korzystali.

Przestrzegać się wzajemnie powinniśmy o dobrem dopasowaniu i formy i treści do słuchaczy. Mówić, prosto, jędrnie, byle bez trywialności, na ludzi patrzeć, z ich oczu i czoła brać miarę, czy i jak słuchają i wazą to, co słyszą, mowę urozmaicać całą skalą głosu ludzkiego od szeptu głośnego, aż do silnych w brzmieniu męskich tonów. Wszelkie krzykactwo i pianie «kogucie» wyrzucam—jak rupiec—za nawias. Im więcej słuchaczy w kościele tem wolniej należy przemawiać, tak, że gdy kościół wypełniony i tłumem «nabity», wtedy trzeba mówić zupełnie wolno.

W mówieniu cichszem lub zwykłem mówić można dla różnaitości prędzej, im jednak bardziej głos podnosimy, tem bardziej i jednocześnie tempo mówienia zwalniamy. Probatum.

W kościele o trzech nawach trzeba koniecznie znaleźć odpowiedni grunt, na który ma padać nasz głos, najlepiej, gdy jest przeciwlegle filar lub statua, czy ołtarz. Specjalnych studyów wymaga nabranie wprawy do mówienia cichego w kościele dużym. Kto posiadł tę sztukę, ma wielki atut w ręku, bowiem i siebie i słuchacza nie zmęczy, a rozporządzać będzie wielką skalą głosu. Na wiecach wielotysięcznych uczyć się tego warto od mówców...

socjalistycznych, albo na misjach od misjonarzy. Na Koronacyi Obrazu Jasnogórskiego młodych i gromkich kaznodziei, których głos formalnie ginał, «pobił» schorzały O. Bernard, którego het, het słyszano. Mówił cicho—sztucznem mezzo-forte!

Niema dość jaskrawych farb na «odmalowanie» kaznodziei «od płaczu». Prawdziwie szczęśliwi będą tacy na Sądzie Ostatecznym, jeżeli usłyszą: «Boże, odpuść im, nie wiedzieli, co czynią». Trudno jednak o wszystkich powiedzieć, żeby w dobrej wierze stosowali stary także środek «pobudzenia» do płaczu.

Znałem kaznodzieję ludowego, który przed kazaniem założył się z sąsiadami, że ludzie od przeżegnania się płakać zaczną, a w czasie Ewangelii formalny lament uczynią. I wygrał. Nie tak dawno znowu zwróciłem uwagę jednemu z kolegów, że niedobrze robi, grając na nerwach «zhisteryzowanych dewotek». A mówił przy istnym akompaniamencie płaczu i „chlipania“, czyli zamiast kazania melodramat, a właściwie wodewil. Gdy płaczliwy kaznodzieja powiedział „amen“, z matematyczną ścisłością ustał też i akompaniament. Tak powinno być w sprawnym chórze muzycznym, ale tak nie może być z amboną.*) Gdy inni współbracia w oczy w pochwałach się gubili, winszując mówcy sukcesu, ja na stronie zwróciłem mu uwagę bez skutku, niestety. Iż i dzisiaj nie ustaje. Nie bardzo się jednak dziwię, gdy przypomnę, że miałem sam „obstalunki“ na mówienie do płaczu, „bo u nas taki zwyczaj“. O sancta simplicitas!

(Dok. n.)

Ks. Ignacy Cyraski.

W kwestyi formalnej.

Prawie we wszystkich dyecezyach naszych powstały mniej lub więcej urzędowe pisma dla kapłanów. Poza oficjalnym działem z publikacjami Rzymu i stolicy Biskupiej pisma rzeczzone pragną odzwierciedleniem być tego, co wśród braci kapłańskiej i wiernych danej dyecezyi kielkuje, co umysły zaprzęta i do czynu nagli...

*) Człowiek normalny ani nie zaczyna, ani też kończy nie będzie płaczu pod komendę, nawet tak sakramentalną, jak «Amen» w kazaniu.

Bodaj, że wszystkie te pisma uskarżają się — o ile jeszcze nie dały za wygrane — na brak współpracownictwa kapłanów.

Brak miejscowych piór, to istotnie rzecz wszędzie obserwowana. Niepodobna, żeby nie było głębszych przyczyn w tak oziębłem traktowaniu spraw najbliższych.

Organ dyecezalny dla jednostek myślących nie wystarczy; posiadamy pisma katolickie o szerszym, niż granice naszej dyecezyi, zakroju. Dobór sił w piśmie ogólnem może być większy, wdzięczniejszy; rozszerzone terytoryum przedpłatników pozwoli opłacać pióra pisarskie, (nervus rerum) które chętniej garną się do większego ogniska myśli, niż kuźnica dyecezalna... Wytwarza się circulus: obfitsza i zasobna treść rozszerza koło czytelników, których wzrost pozwala na utrzymanie pisma na tej, a nie innej skali. Tak sprawa stoi z *Ateneum*, które coraz dalsze zatacza kręgi.

Organ dyecezalny nie wystarczy, a prenumerować wszystkich pism (u nas w przeciętnej logice zawsze krańcowość) niepodobna, przeto zrobmy oszczędność... na wszystkich pismach. To brak poparcia materyalnego.

Mamy spory zastęp ludzi dyplomem i nauką związanych (noblesse oblige), a więc: doktorów, magistrów, licencyatów, kandydatów, studentów importowanych i krajowych, dalej wreszcie i tych, co mury seminarskie opuściwszy teraz z zaparciem, do bohaterstwa nieraz dochodzącem, orzą niwę Pańską w parafiach (strach pomyśleć!) ogromnie zachwaszczonych. A w jakich warunkach idzie ta orka? Królestwo o tem pojęcia mieć nie może. Chyba jedna tylko dyecezya Podlaska, z Lubelską od lat 40 złączona, znajduje się w podobnem do naszej położeniu. Kto ma pisać, co i kiedy? Wieś zawsze się ogląda na miasto. Biblioteki, księgarnie, pomoce naukowe, seminaryum, atmosfera wyższa... Tak, może to i była prawda? Istotnie, w stosunku do Włocławka, Kowna, Sejna, Płocka, Sandomierza, Kielc, Żytomierza — święta prawda. Tam mogą pracować, niech pracują, powinni pracować. Miasta ciche, komunikacya prawie dobra, praca duszpasterska nie wyczerpuje... Warszawa zaś i nasze Wilno — co innego, tu względna tylko prawda. Praca naukowa w tych stolicach iść normalnie nie może. Za mało księży parafialnych, za wiele też placówek zajęli

profesorowie, magistrzy i świętej teologii kandydaci. Placówek, które tak pochłaniają czas, że gdy ktoś godzinę wolną znajdzie — dzięki złożony Bogu, — spocząć nie omieszka «quia aggravati sunt oculi eius...» Ten spowiada, ów każe, inny pracuje w filantropii. Któż zaprzeczy, że to nie katolicka praca? Szukajmy dalej współpracowników...

Znane ubóstwo myśli filozoficznej nie pozwala szerszym warstwom naszym chwycić pióro w dłoń, by wiele i w treści głębokiej pisać artykułów. Rzadki też jest traf, by ktoś począł w sobie ideę głębszą, a już na cenę złota wypadek, by zechciał, niby ona kura, co ziarno znalazłszy, gdacze radośnie, podzielić się z czytającymi tem, co w sobie przeżył, obmyślał.

Kiedy więc i co pisać w organie dyecezyalnym?

Tu dochodzimy do sedna sprawy.

Od pisania nikt się nie odzęgnywa. Broń, Panie Boże! A jednak? Jedni pochłonięci pracą nie mogą wydołać wszystkiemu, drudzy mogliby, lecz się boją, lub nie chcą, bo nie mogą. I nazwać tchórzami tych, co nie piszą — powodowani obawą — ja się nie osmielę, choć «goły, rozboju się nie lęka.»

Nie dorosiliśmy do tego, by o wszystkim otwarcie pisać. Zawsze ktoś, gdzieś znajdzie swoją fotografię, zawsze też niefortunny «fotograf» zasłużoną poniesie karę w tej czy innej formie. Nieraz podzieliłby się warto czemś wypróbowanem i zawołać w treści «artykuliku» «experto crede Roberto», ale słuszna obawa przed zarzutem samochwalstwa. Świeckim to tylko uchodzi i wypada. Niech doświadczeńszy rolnik na posiedzeniach sekcyjnych czy ogólnych Towarzystwa Rolniczego lub na szpałtach «Rolnika i Hodowcy» to i owo przedstawia, zachwala a nawet przykładem własnym popiera. U nas «propria laus sordet», boć pamiętamy, że «non qui seipsum commendat»... Cóż tedy począć? Przecież nie zawsze można dowcipnie stosować i w oczy rzucić bogobojnie, że oto: «podróżując po Holandyi, czy Belgii, widziałem pewnego kapłana, który»..., by dopiero przez taki manewr zyskać aprobatę na środek wypróbowany lub przynajmniej zjednać mu markę katolickości.

O ile ci, bracie Kapłanie, cztery (ad minimum) dekanaty, w których miałeś szczęście pracować, nie dadzą świadectwa należytej po-

kory, urobienia ascetycznego i zgodnego pożywania, nie pisz, co myślisz w imię dobrze pojętej zasady «prima charitas ab ego». Hyperkrytycyzm, czyli dobrze pojęta miłość bliźniego, sprawia wreszcie, że najśmielsi nawet chowają się dyskretnie za płoty krypto-anonimowe, by choć w ten sposób ktoś na ich elaborat dał się... złapać! Gdy to wszystko, co chaotycznie i luźno rzuciłem na papier, trzeba podsumować, wyprowadzam wniosek, że w naszych (podkreślam to z umysłu) warunkach na organ dyecezalny, mający być odzwierciedleniem życia wewnętrznego i zewnętrznego dyecezyi, widocznie, zawczasie. Ot niezbędny jest zbiór prawnych nowel, najnowszych rozporządzeń Kuryi i Konsystorza — i to mieć możemy.

Żem nie śledziennik, wiedzą sąsiedzi, ani zrzęda stary, łącno może wykazać rubrycelą na rok 1911, swój wniosek opieram na dokładnem przejrzeniu pierwszego rocznika naszego organu.

Wieleż tam znajdziemy artykułów «wileńsko grodzieńskich»? Są wrzody, są bóle, ale my wolimy z nogi na nogę przestępując, tańczyć dookoła, aniżeli grunt do operacyi, może bolesnej, nie mniej koniecznej, przygotować...

Są nadużycia krzyczące w dziedzinie liturgicznej, a czy przyszła choć jedna powaga z biczkiem pozytywnej krytyki rozwielenionych wszędy dziwactw... Jak stoi sprawa z «Motu proprio» Piusowem w kwestyi muzyki kościelnej, czy wszystko u nas «w porządku»; na oko zdałoby się, że tak, bo w całym roczniku, ani słówka (literalnie) w sprawie muzyki. W styczniu roku zeszłego zjawił się chłaszczący Wilno artykuł w warszawskim «Śpiewie Kościelnym». «Dwutygodnik» ani «pary z ust» nie wydał i «oszczerstwa» nie sprostował. A więc nie wszystko «w porządku», choć silentium religiosum na całej linii.

A kwestye bytu naszego, sprawy przytułku, kasy, plebanialne, stosunku dworu i chaty do plebanii etc.? Najmniejszego zainteresowania i żywotności najsłabszej nawet w tym kierunku nie widać. Dumą naszą staćby się mógł «Dwutygodnik», gdy się oglądam na niwę i żeńców; tyle rzeczy do omówienia, tylu specjalistów w każdym zakresie.

Widocznie jeszcze nie przyszła godzina żniwa. Poczekajmy. Tymczasem, idąc za przy-

kładem «Kroniki Włocławskiej» proponowałby tylko dział oficjalny, obficie i gruntownie zasilany.

Quasi vicarius.

Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym. Siedlisko mistrza masoneryi — odwieczny gród siedmiu pagórków — sędziwa Roma — była niedawno zaalarmowana okropną wiadomością, że w bazylice św. Piotra jakiś szaleniec Desanti — starzec 70-letni wystrzelił z rewolweru do grupy kapłanów. Na śledztwie zeznał ten nędznik, że był już karany jako spiskowiec przez lat 20 więzieniem, obecnie wolny, lecz pełen nienawiści do duchowieństwa, chciał zastrzelić Papieża, który gdy był powiadomiony o wypadku, ukląkł w swym gabinecie i długo się modlił, poczem wyraził życzenie, osobiście poświęcić sprofanowaną świątynię. — Mgr. Bavona, nowo mianowany nuncyusz przy dworze austriackim, przybył z Brazylii do Rzymu i został przyjęty na dłuższej audyencji przez Ojca św. Mgr. Bavona z Rzymu podąży do Wiednia, gdzie obejmie natychmiast swe stanowisko. — Hrabia Gentiloni, prezes włoskiej wyborczej Unii, wydał odezwę do wszystkich katolików Włoch, wzywając ich do grupowania się i jednoczenia w stowarzyszenia wyborcze, podlegające zarządzeniom danego Biskupa. «Unii naszej przypada bowiem — głosi odezwa — wzniosłe zadanie przeprowadzenia wyborów według woli Stolicy Apostolskiej, lub jeśli tego zajdzie potrzeba, wstrzymania się od należenia do takowych». — W ostatnich latach panuje nader ożywiony ruch w stowarzyszeniach kobiet katolickich we Włoszech, które pracują usilnie nad społecznymi i religijnymi sprawami swego kraju, starając się zwalczać bezwyznaniowość i jej smutne skutki. W tym celu odbywają się nader często kongresy katolickie kobiet, w celu omawiania spraw najpilniejszych; ostatnio odbył się taki kongres w Livorno. — O. Verdesi, jezuita, współpracownik mons. Benigni'ego w «Correspondance de Rome», porzucił suknię duchowną i przystąpił do metodystów. W rozmowie z korespondentem jednego z pism włoskich, Verdesi jako przyczynę swego kroku podał surowe ukaranie pięciu księży, wskazanych przez niego

swemu spowiednikowi, jako uprawiających modernizm. Stwierdzono jednak, że wymienieni przez Verdesi'ego wcale nie byli ani posądżani o modernizm, ani za cokolwiek karani. «La vera Roma» dość szczegółowo omawia tę kwestyę i podaje inne zupełnie przyczyny upadku, przyczyny natury prywatnej. — Zmarł w Rzymie J. E. kardynał Cavicchioni, prefekt Kongregacyi studyów. Zmarły kardynał liczył lat 75.

Francya. Niedziela Palmowa była obchodzona w Paryżu z nadzwyczajną pobożnością; kościoły nie mogły pomieścić tłumów wiernych; tysiące przystępowały do Spowiedzi i Komunii św. Wymowny to dowód, że pomimo propagandy masońsko-bezwyznaniowej, lud francuski pozostaje głęboko religijnym. — Pod przewodnictwem mgra Amette, Arcybiskupa Paryża, odbyło się doroczne zebranie Towarzystwa przyjaciół Instytutu katolickiego, które od lat wielu popiera moralnie i finansowo tę placówkę katolicyzmu. W r. 1910 składki na Instytut wyniosły 30,000 fr. — Grono gorliwych katolików, należących do wyższych sfer inteligencji paryskiej, w celu niesienia pomocy materialnej wszystkim stowarzyszeniom i dziełom pracy katolickiej, zorganizowało trupę amatorską pod nazwą «Teatr dla dobra». Amatorzy zupełnie bezinteresownie dają przedstawienia sztuk pięknych i moralnych na te wzniosłe cele. — W Orleanie odbyła się wzruszająca manifestacya katolicka. Przeszło 5,000 wiernych zebrało się w cyrku miejscowym, aby zebraniem tak licznym zmanifestować rozszerzaniu się antyklerykalizmu we Francyi. Mgr. Touchet, Biskup Orleanu, we wspaniałej mowie przypomniał obecnym, że jest to czwarty wybuch antyklerykalizmu, nawiedzający katolicką Francję: pierwszy, wybuch polityczny, kierowany przez Gambette; drugi, szkolny, z inicjatywy Juliusza Ferry; trzeci, antyzakonny, kierowany przez Waldeck-Rousseau i wreszcie obecny, separatywny, stworzony przez Combesa i popierany przez rząd masoński.

Szwajcarya. Kilka dni temu zmarł w Genewie znany zwolennik nieszczęsnego Loysona, ksiądz-apostata Coffignol. Umierając pojednał się z Kościołem, okazując wielką skruchę i przyznając się, że mimo swego upadku odmawiał codziennie brewiarz i zachował niezachwianą ufność do Matki Boskiej.

Belgia. Nowe prawo szkolne wywarło w obozie antykatolickim niezwykle wrzenie, któremu dano wyraz w zebraniu, zwołanem w tych dniach przez «Ligę oświaty ludowej». Na zebranie przybyli wszyscy deputowani partii socjalistycznej i liberalnej. Obie partye dążą do obalenia nowego prawa szkolnego. Wszyscy mówcy w sposób bardzo gwałtowny występowali przeciwko Kościołowi i duchowieństwu. Zebranie zakończyło się demonstracyjnym pochodem przez miasto.— Minister komunikacji wydał rozporządzenie, aby całej służbie kolejowej, liczącej 70,000 ludzi, danym był przez zarządy kolei czas na przystąpienie do Spowiedzi i Komunii wielkanocnej.

Austria. W dniach od 26-go do 29-go lipca r. b. odbędzie się w Velehradzie (na Morawach) 3-ci międzynarodowy kongres działaczy, zajmujących się sprawą zjednoczenia kościołów zachodniego i wschodniego. Kongres organizuje Akademia Velehradzka, która świeżo dla interesujących się tą kwestyą wydała pracę A. Jaseka p. t. «Idea Cyryllo-Methodyjska».—W Pradze odbyła się onegdaj wśród wielkich uroczystości przy udziale J. E. Arcybiskupa Skrbensky'ego i liczego duchowieństwa, ekshumacja zwłok św. Wacława. Zwłoki złożono w nowej, specjalnie na ten cel wybudowanej kaplicy, na której budowę przeznaczył 10,000 kor. pewien ksiądz, zmarły przed kilku laty.

Rumunia. Pisma rosyjskie podały na «prima Aprilis» sensacyjną wiadomość. Oto miał przyjść według agencji telegraf. Petersburskiej biskup katolicki w Bukareszcie na prawosławie. Obecnie sprawa się wyjaśniła. Owym «szczęśliwym i prawowiernym» synem wschodu pozostał jakiś pan Villatte, z małym sprostowaniem koniecznym, że nie jest i nie był nigdy biskupem Ecclesiae Romanae a tylko duchownym starokatolickim. Jest to wszakże różnica.

Niemcy. J. E. Kardynał Kopp. na piątkowym posiedzeniu pruskiej Izby panów wygłosił wielką mowę w obronie przysięgi antymodernistycznej. Kardynał dowodził, że Ojciec św., przepisując przysięgę powyższą duchowieństwu, miał na myśli tylko sprawę Kościoła, a Papież ma przecież prawo i obowiązek ochraniać wiarę katolicką od omyłek. Dlatego też rząd pruski nie może zabronić duchowieństwu składania przysięgi, nakazanej przez Głowę Kościoła.

Portugalia. W północnych prowincjach Portugalii wzrasta się bardzo ruch religijny. Jeżeli ministerium doprowadzi do skutku rozdział pomiędzy Kościołem a państwem, to według opinii pism najpoważniejszych, spodziewać się można w tych prowincjach bardzo poważnych rozruchów.

Chiny. Z Szanghaju donoszą, że o 17 mil na południe od Sinaufu tłum Chińczyków, wrogich Europejczykom, napadł na misjonarza amerykańskiego, Murraya, i poranił go ciężko. Władze chińskie wysłały natychmiast wojsko na miejsce zaburzeń.

Stany Zjednoczone. Ks. Montaner, którego Arcybiskup Farley sprowadził z Chin do pracy misyonarskiej wśród Chińczyków, zamieszkałych w New-Yorku, pracuje dla Kościoła gorliwie. Blisko 400 Chińczyków przeszło na łono Kościoła.

Japonia. Zakon Trapistów obchodził w mieście Hokkaido poświęcenie swego nowego klasztoru. Dzieło to miało wiele przeszkód z przyczyny braku funduszków.

Aukland, Nowa Zelandya. Wielce pocieszające dochodzą wieści o rozwoju katolicyzmu w Nowej Zelandyi, kolonii należącej do Australii. Liczba katolików wzrosła tam do 150,000 dusz. Katolicy rządzeni są przez metropolitę, rezydującego w Wellingtonie, i przez trzech Biskupów w Aukland, Dunedin i Christchurch. Pobożność i wierność ich dla Stolicy Apostolskiej jest wprost wzruszająca. Wymogli oni naprzykład na prezesie ministrów, sir Wardzie, aby zabronił wprowadzania w granice państwa pisma włoskiego antyreligijnego «Asino», jako ubliżającego swą treścią wszystkim katolikom.

Jerozolima. Dominikanie jerozolimscy rozwijają szeroką działalność. Prowadzą szkołę biblijną, otwartą dla zakonników, dla księży i dla świeckich, słowem, dla wszystkich, którzy pragną studyować Księgi Święte. Wykładają egzegezę, archeologię, geografję i topografję biblijną, języki: hebrajski, syryjski, arabski, grecki, koptyjski, assyriologję i egiptologję. Organizują podróże w celach naukowych. Wreszcie ewangelizują kraj, przychodząc z pomocą misjonarzom.

Petersburg. J. E. Metropolita Mohilowski wyjeżdża wkrótce za granicę «ad limina apostolorum». W poście w Petersburgu we wszyst-

kich kościołach miasta kolejno w ciągu tygodnia odbywały się codziennie nabożeństwa pasyjne z kazaniem, głoszonym przez odpowiednio wyznaczonych ad hoc kaznodziei. — Wskutek donosu jakiegoś Smilgi, departament wyznaczył rewizję instytucji oświatowych przy kościele św. Katarzyny. — Wyjechali ze stolicy ks. Tarasewicz do Połtawy, ks. Wojno do Baranowicz, o. Kapucyn Juwenalis do Pohulanki pod Liksna. Podobno ks. kan. Łabok ma otrzymać nominację na kapelana przy kościele Maltańskim. Półniemiec a półfrancuz ks. Giskare został usunięty z Rewla za «propagandę polską».

Moskwa Niemalą hałasu zrobiła sprawa ks. Wiercińskiego. Kapłan ten o polskiem nazwisku, na prośbę ambasady Niemieckiej został przyjęty przez rząd rosyjski jako duszpasterz kolonii niemieckiej w Moskwie. Dążąc do zdybienia dusz nowych, nieogłędnie wdał się w przyjaźń z wielu podejrzanymi konwertytami, jakimi byli i są ks. Tołstoj i ks. Storożew. Niesnaski osobiste wywołane pewną rywalizacją o wpływy na tych, którzy się garnęli do Kościoła katolickiego, donosy, rewizye, insynucyje i ukryte sprężyny zakulisowych milionerów staroobrzędowych doprowadziły do tego, że ks. Wierciński musiał opuścić Rosyę na zawsze. Sądzimy, że Kościół na tem nic nie straci, ustaną niepokoje i szczucia, a miejmy nadzieję, że nowy dziekan, ks. Czajewski, potrafi uspokoić wzburzone umysły parafian moskiewskich.

Żytomierz. Na administratora dyecezyi Łucko-Żytomierskiej po śmierci ś. p. bpa Niedziałkowskiego obrała kapituła tamtejsza ks. prałata Bajewskiego. — Zmarły książe Kościoła swą bibliotekę bogatą i wszystkie swe zbiory sztuki przekazał swemu następcy na katedrze biskupiej w Żytomierzu. — Ks. Mańkowski i ks. Załęski z Kamieńca Podolskiego otrzymali urlop zagraniczny, wyjazd ich związany z głośną sprawą rewizji rzekomego klasztoru w Kamieńcu. — W Kijowie na stanowisko proboszcza przy kościele św. Aleksandra został potwierdzony ks. Józef Zmigrodzki, ks. Szyszko otrzymał probostwo w Korcu.

Kowno. Przywrócono wszystkie zamknięte towarzystwa litewskie. Władze administr. odmówiły zgody na wprowadzenie do kapituły Żmudzkiej ks. Borowskiego jako prałata, ks. Żongołowicza jako kanonika «za ich ciasny polsko-narodowy kierunek».

Skąd te przekonanie u władz cywilnych, nikt bodaj tego nigdy się nie dowie. Nadto ks. Kan. Borowski wraz z innymi członkami zarządu towarzystwa Dobroc. ma zapłacić grzywnę 100 rubli za «szkołę tajną polską».

Z Wilna i dyecezyi.

Wilno 7 kwietnia.

O racjonalną i pożyteczną naukę katechizmu. Nikt z nas nie zaprzeczy smutnemu i boleśnemu faktowi, że nauka katechizmu wykładana dzieciom niezmiernie prędko bywa przez nie zapomniana, skoro tylko dorastać zaczynają. Większa część dzieci rychło zapomina o przepisach religii, które nakładają więzy na rodzące się namiętności, inne znowu pod wpływem szyderstw otoczenia przychodzą do przekonania, żeśmy ich «bredni i bajek uczyli». — To też, my kapłani, którym przez Boga powierzona została piecza nad duszami ludzkimi, zamiast stać z bezradnie opuszczonymi rękoma, wiśniemy dołożyć wszelkich starań, aby naukę tę utrwalić w młodych umysłach. Prawda, racjonalny i rzeczywiście skuteczny wykład katechizmu nie jest rzeczą tak łatwą, jak się może niejednemu zdaje.

Jak po wsiach, tak i w miastach trudności wielkie są pod tym względem do zwalczania. — W szkołach częstokroć, czy to wprost otwarcie, czy też podstępem, wyplenają to, co się nieraz z trudem udało zaszczepić w młodocianych sercach. Po miastach o więcej zgęszczonej ludności, nieraz spore gromadki dzieci zbierają się na naukę katechizmu, lecz czy idą one dobrowolnie?... Nie ufajmy temu zbytnio. — Jeszcze jako tako rzeczy stoją z przygotowaniem do pierwszej Komunii. Lecz wszelki zato pretekst jest uważany za dobry, aby usunąć dzieci od późniejszych nauk katechizmowych. U zamożniejszych rodziców, lekcye muzyki, języków wypadają zawsze w godzinach katechizmu, lub też dzieci, zbyt przeciążone innymi naukami, nie mają wprost czasu na «rzecz tak podrzędnej wagi, jak katechizm». Jak zgubnem jest takie traktowanie wykładu religii, dowodzą liczne zastępy niedowiarków, którzy w dzieciństwie o tyle się tylko uczyli katechizmu, o ile zwyczaj, lub pewne tradycyjne względy tego wymagały. W klasach uboższych widzimy

nieraz dzieci nie mające pojęcia, jak się mają zachować w czasie Mszy świętej. Od rodziców swych pewno się tego nie nauczą, gdyż oni sami często nie bardzo w tym względzie są poinformowani. — A szkoda dusz tych, którymby można ułatwić drogę do zbawienia, w porę do tego przystępując.

Wyliczając te wszystkie trudności, nie mam wcale zamiaru zniechęcać księży do pracy nad nauką katechizmu. Przeciwnie, im większe bowiem przeszkody, tym większa powinna być nasza gorliwość do walki i odniesienia zwycięstwa nad złem.

Gdy po Rewolucyi francuskiej pierwszy komplet katechizmowy zgromadził się w jednym z kościołów paryskich, zapal tak wielki ożywił dzieci i rodziców, że z największą niecierpliwością oczekiwali następnej niedzieli — katechizm stał się dla nich rodzajem oddawna pożądanej uroczystości. — Usposobienie to było dla katechetów prawdziwą dźwignią i zachętą. Nie zawsze się jednak tak dzieje. To też tembardziej winniśmy się starać zachęcić uczniów naszych. — Miejmy jednak na względzie, że jest to dzieło olbrzymiej wagi i przystępować doń trzeba rozumnie, pobożnie i odważnie.

Rozum zawsze i wszędzie powinien przewodniczyć nam. Jużśmy wyżej zaznaczyli, że nauka katechizmu nie jest rzeczą łatwą, zwłaszcza gdy wypada nam zniżać się do poziomu umysłów niewykształconych i niedojrzałych. Natura przedmiotu samego ciężka jest do pojęcia, nawet dla starszych, a cóż dopiero dla dzieci. — Często słówko jakieś niezrozumiałe, lub źle wytłumaczone zepsuć może całą pracę. A wyrazów takich dużo się spotyka. Dziecko może nigdy nie słyszało wyrażenia: wyznanie wiary, zakon, symbol przypowieść itd. To też nigdy nie zadamy sobie za wiele pracy w doskonałym i należytem objaśnieniu mu tych niezrozumiałych dłań terminów. Wielki katecheta, biskup francuski Dupanloup, daje nam w tym względzie wskazówki i rady iście drogocenne. — Na jednej z konferencji dla kapłanów swej diecezji powiedział: «Nie łudźcie się bracia, do katechizmu trzeba się przygotowywać poważnie i długo. Przez dziesięć lat, nie ucząc się wszystkiego na pamięć, jam pisał wszystko — nauki, homilie, kazania, historyę, rady — zebrałoby się tego z dziesięć tomów in 8^o.» — I czynił to jeden z luminarzy Kościoła,

jeden z największych mówców swego czasu. — U nas, przeciwnie, często się zdarza, że kapłani z katechizmwką w ręku wprost improwizują nauki swe, bez żadnego uprzedniego przygotowania. To też wynik z tego taki, że wyrzucamy z siebie potoki słów i wyrażań, często logicznie z sobą nie powiązanych, oszałamiających słuchaczy, lecz istotnego pożytku nie przynoszących. Ojciec Święty Pius X powstaje przeciw temu lekkiemu traktowaniu tak poważnego przedmiotu w encyklice swej *Acerbo nimis* «Trzeba, byście usilnie zalecali proboszczom parafii waszych nie improwizować swych nauk katechizmowych, lecz przystępować do nich po uprzednim starannem przygotowaniu Nie życzylibyśmy, aby przez zbytne upodobanie w prostocie wyradzało się przekonanie, że dla traktowania o tym przedmiocie nie potrzebną jest ani praca, ani głębsze zastanowienie, przeciwnie, przedmiot ten wymaga tego więcej, aniżeli jakibądź inny. — Ła więc spotkać kaznodzieję, mówiącego płynnie i krasomówczo, aniżeli katechetę, któregoby nauki zasługiwały pod każdym względem na uznanie. Przeto, jakby wielkimi w nas nie były — dar słowa i obfitość myśli, upewnić możemy, że się nigdy nie będzie mówiło o nauce chrześcijańskiej do dzieci i ludu, z prawdziwym dla dusz ich pożytkiem, jeżeli się do tego nie przygotowuje i nie uzbroi przez długie rozmyślanie». — Głęboka mądrość i praktyczność tych rad powyższych powinna nas zachęcać do przyjęcia ich z uszanowaniem i zastosowania w praktyce. Improwizując nauki nasze, nieraz będziemy narażeni na najmniej odpowiednie porównania, które śmiech tylko wzbudzą w słuchaczach, na wyszukiwanie wyrazów i niewłaściwe ich użycie, co nieobliczalne szkody samej nauce przynieść może, na takie np. określenia, jak — «Zadośćuczynienie jest to piąty warunek do spowiedzi» etc.

Niektórzy księży zadawalniają się czytaniem wykładu lekcyi katechizmu, dowodząc, że nie potrafiliby lepiej powiedzieć. Jest to zbytek skromności. A przy tem naogół, ten sposób, według mnie, nie jest dobry. Najprzód, podkopuje on zaufanie uczeni do wiedzy nauczyciela, a powtóre, żywe słowo zawsze wywiera większy wpływ na słuchaczy. Najlepszy podręcznik nie zastąpi nigdy prostego, jasnego i dobrze przygotowanego wykładu ustnego.

Unikać w tych wykładach trzeba przede wszystkim mistycznych wyrażań jak: «Nowy Adam, Stary człowiek, Oblubienica Pieśni nad pieśniami» itd., obciąża to wykład i czyni go wprost niezrozumiałym dla dzieci. Należy też się wystrzegać zbytniego zaciekawienia się w szczególności i objaśnienia, niewłaściwe i przedwcześnie dla dzieci; wprowadza to tylko zamęt w młode umysły.

(Dok. n.).

X. W. K.

Odmowa. Prośbę Konsystorza Wileńskiego o umorzenie zażalenia kościoła oszmiańskiego tytułem podatku szacunkowego od majątności kościelnych urząd gubernialny do spraw miejskich pozostał bez skutku.

Konsystorz dyecezalny i wszystkie związane z nim instytucje, z powodu Świąt, nieczynny jest od Wielkiej Srody aż do Niedzieli Przewodniej włącznie (6 — 17 kwietnia).

Książki nadesłane do Redakcyi.

Ks. Karol Feliś. Ostatnie dziesięciolecie Archeologii chrześcijańskiej. Kraków 1910. str. 106.

Ks. Józef Sawicki. Z postępów awiatyki i aeronautyki. Kraków 1910 str. 25.

Ks. L. Rudnicki. Estetyka T. Lipps'a. Kraków 1911, str. 84.

Z cyklu «**Broszury o chwili obecnej.**»

Zeszyt XXI. *Ks. Józef Sas.* Anatol France w sprawie Joanny d'Arc, str. 46.

Zeszyt XXII. *Dr. Włod. Czerkawski.* Kwestya Syonizmu, str. 21.

Zeszyt XXIII. *Marya Straszewska.* Ruch społeczny młodych katolików we Francji, str. 26.

Zeszyt XXIV. *Dr. Włod. Czerkawski.* Sprawa Ferrera, str. 22

Zeszyt XXV. *Ks. Fryderyk Klimke.* Darwin i jego dzieło, str. 31.

Zeszyt XXV. *Ks. Arcyb. Józef Teodorowicz.* Nad trumną Luegera, str. 21.

Zeszyt XXVII. *Ks. Ernest Matzel.* Z powodu książki «O filozofii Średniowiecznej», str. 22.

Zeszyt XXVIII. *Ks. Jan Urban.* Katolicyzm Eleuzyński, str. 88.

Zeszyt XXIX. *Ks. A. Starker.* Położenie religijne wielkich miast, str. 16.

Zeszyt XXX. *Ks. Jan Pawelski.* Anarchia na Uniwersytecie Jagiell. str. 60.

Szkice o modernizmie — praca zbiorowa, księży Jezuitów ze wstępem ks. Pawelskiego, Redaktora «Przeglądu Powszechnego». Kraków. str. 301.

NAGRUDZONA

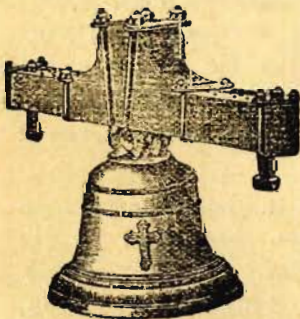
MEDALAMI

FABRYKA
DZWONÓW

S. CZERNIEWICZ

dawniej A. Zwoliński i S. Czerniewicz

w Pustelniku pod Warszawą, poczta Marki



Odlewa dzwony
harmonijnie
dostrojone.

Przelewanie dzwonów i nabywanie starych.

Zamówienia przyjmuje
i udziela wskazówek
w WILNIE, ul. Zarzecze № 18, mieszkanie 4,
— tamże obejrzeć można dzwon okazowy. —

C. Osinski

„GLORIA“

Fabryka świec woskowych
kościelnych

w Wilnie, zaułek Zamkowy № 8

Poleca W-mu Duchowieństwu świece z pszczołowego wosku, Paschały, Tryanguly, Kadzidło kościelne, oraz świece stearynowe po cenie umiarkowanej. Katalogi wysyła się na żądanie bezpłatnie.

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI
GALANTERYJNY I FUTERAŻÓW

Edwarda Aleksandrowicza

Wilno, Tatarska № 11.

ma zaszczyt zawiadomić WW. XX., że obecnie zakład jest znacznie powiększony i zaopatrzony w najniebędniejsze narzędzia pracy. Pracewnia podejmuje się wszelkich robót :- w zakresie introligatorstwa wchodzących. :- Czytelnie i biblioteki ludowe korzystają z pewnego rabatu. — Pozamiejscowym przesyłka do stacyi kolejowej — gratis.

KSIĘGARNIA I SKŁAD MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH T. JANKOWSKIEJ w WILNIE

Tel. 1001. ❀❀❀❀❀❀ POLECA: ❀❀❀❀❀❀ Wielka 14.

Stale otrzymywane nowości religijne,
naukowe i beletrystyczne.

Wielki wybór książek do
nabożeństwa i kazań.

Mszaly. — Brewiarze.
Diurnaliki — Kanony.

Książki ludowe i dziecinne.

Podręczniki szkolne.

Pośredniczy w prenumeracie pism krajowych
i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Wielki wybór kart pocztowych.

Buwardy, portfele,
portmonetki i pugilaresy.

Albumy do pocztówek, fotografii, wierszy
i rysunku.

Najwykwintniejszą galanterię biurkową

Najmodniejsze gatunki pa-
pieru, serwetek etc.

Materiały do robót froeblovskich,
oraz tablice do nauki poglądowej.

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. — Katalogi gratis i franko.
Otrzymałam na skład główny KRÓTKI KATECHIZM dla ludu wiejskiego z objaśnieniami
pacierza. Cena 3 grosze.



Zakład Artystyczno-Kościelny J. Szpetkowski i Spółka

w Warszawie, ul. Nowogrodzka № 78 dom własny

*BUDUJE Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice. Wykonuje
z trwałej i odpornej na wilgoć i ogień masy mozai-
kowej w wypukłościbie Stacje Męki Pańskiej, figury
i grupy Świętych Pańskich, Feretrony, Groby Wielka-
nocne i Żłobki na Boże Narodzenie. :: :: :: ::*

ZAMÓWIENIA przyjmuje i udziela wska-
zówek C. OSIŃSKI w WILNIE, Zarzecze 18
m. 4, gdzie obejrzeć można okazowe figury.

L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana. o Fabryka przy ul. Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Szan. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskich, oraz Staoye roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacyi: tarcze do procesyi krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48 na 4-ch kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstrance, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostrobramskiej malowane i w szatach złożonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od rb. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacye.
Ceny fabryczne. o o o o o o o o o o o o Wykonanie sumienne.

Telef. 510.

Telef. 510.

KSIĘGARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO w WILNIE poleca na WIELKI POST:

ARVISENET. Pochodnia życia kapłańskiego . 1.50
BESSON Ks. Bisk. Bóg człowiek 1.20
DĄBROWSKI T. Ks. Kazania na niedziele całego roku 1.50
„ Szesnaście kazań o Najśw. Sakramencie . 1.35
DROGA KRZYŻA Jezusa Chrystusa —.05
GAUME J. X. Przewodnik dla spowiedników 1.80
GRZYMAŁOWSKI Wł. Żywoty świętości ludzi —.60
GUIBERI J. Wiara a nauki przyrodnicze . 1.20
W oprawie 1.60, na papierze welinowym — 1.50, w ozdobnej oprawie 2.—
JEŁOWICKI A. Ks. Listy duchowne 1.20
KOZŁOWSKI S. Ks. Wielki i święty tydzień czyli nabożeństwo wielkiego tygodnia . 1.20
w kartonie 1.40, w płótnie 1.70
LIPNICKI A. Ks. Życie, cuda i cześć św. Kazimierza Królewicza polskiego —.60
NICOLAS A. Wywód prawdy chrześcijańskiej

ze stanowiska filozofii, dogmatu i historii.
2 tomy 2.—
PECHNIK A. Ks. Dr. Kazania pasyjne świąteczne i niedzielne 1.50
PINARI Ks. Ogień miłości Jezusa Chrystusa —.60
PROKOP O. Żywot Matki Bożej 1.50
RODRIGUEZ A. Ks. O doskonałości chrześcijańskiej 1.20
ROSSIGNOLI O. G. Cuda Boże. 5 t-ów, tom pierwszy —.40
SCHMIDT K. Ks. Zasady wiary katolickiej, przykładami objaśnione, czyli katechizm historyczny, 3 tomy 4.—
SEGNERI P. O. Kazania wielkopostne 2 tomy 4.—
TOMASZ á KEMPIS. O naśladowaniu Chrystusa —.30
W oprawach od 60 k. do 5.—
WALCZYŃSKI Fr Ks. Kazania pasyjne o tajemnicach Krzyża Pana Jezusa 1.40
ŻYWIOT Pana i Boga naszego, Jezusa Chrystusa, spisany przez Bonawenturę —.40

Księgarnia posiada stale na składzie:
Wielki wybór ksiąg liturgicznych: MSZAŁY. — BREWIARZE. — DIURNALIKI. — KANONY.
Wydanie ostatnie i na różne ceny. ☞ Dzieła treści TEOLOGICZNEJ i AŚCETYCZNEJ w polskim i łacińskim języku. ☞ SKŁAD NUT posiada w komplecie wydawnictwa GREGORYAŃSKIEJ muzyki kościelnej. ☞ Kompletuje i urządza BIBLIOTEKI PARAFIALNE. ☞ Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne po cenach redakcyjnych.
Zamówienia z prowincyi załatwia szybko i akuralnie! ○ Katalogi na żądanie bezpłatnie.